Mariusz Głuszko

Edward Gierek

Szkic do portretu PRL

Armoryka

Mariusz Głuszko

Edward Gierek
Szkic do portretu PRL

Armoryka
Sandomierz 2017

Redakcja, korekta, ilustracje w tekście i projekt okładki: Mariusz Głuszko

Copyright © 2017 by Mariusz Głuszko

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
http://www.armoryka.pl/

ISBN 978-83-8064-212-6

Wstęp

Edward Gierek, jako jedyny były I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, do dzisiaj ma spore grono zwolenników. Od jego politycznego upadku upłynęło już ponad trzydzieści pięć lat, a mimo to nadal toczą się dyskusje dotyczące dekady lat siedemdziesiątych XX w., kiedy stał na czele przewodniej siły narodu. Pomimo sporej popularności wśród Polaków, zwłaszcza starszego pokolenia, Edward Gierek nie doczekał się naukowej biografii. Wiele osób pamiętających tamte czasy kojarzy jego rządy z otwarciem Polski na Zachód. Pierwsza połowa lat 70 – tych to niewiarygodne tempo rozwoju PRL, która należała wtedy do grona najszybciej rozwijających się państw w Europie. Wzrost poziomu życia mieszkańców Polski był niepodważalny. Tempo rozwoju gospodarczego połączone z wysokim tempem wzrostu płac powodowało, że na świecie zaczęto mówić o polskim przyśpieszeniu. Program budowy „drugiej Polski" nakreślony przez ekipę Gierka był bardzo atrakcyjny i co ważniejsze, wydawał się możliwy do zrealizowania.

Przejmując władzę po Władysławie Gomułce, Gierek musiał w pierwszej kolejności stworzyć dwa miliony miejsc pracy dla młodych ludzi, którzy wtedy wchodzili w dorosłe życie. Rozwiązania wymagał problem zwiększenia ilości budowanych mieszkań. Do tego problemu władze podeszły naprawdę poważnie, do dziś ilość mieszkań wybudowanych w „dekadzie Gierka" jest rekordowa. Cała polska gospodarka wymagała dofinansowania i unowocześnienia. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że bez zagranicznych kredytów Polski nie było stać na zrealizowanie tak ambitnego planu. Nasz kraj był po prostu za biedny, aby o własnych siłach przystąpić do tak szerokiego programu rozwoju gospodarczego i społecznego. Przystępując do realizacji hasła

„aby Polska rosła w siłę, a ludziom się żyło dostatniej", dał Gierek Polakom powiew świeżości, przez chwilę można było uwierzyć, że w socjalizmie też można żyć w miarę normalnie. Gierek nie bał się wychodzić i rozmawiać z ludźmi. Słynne gospodarskie wizyty I sekretarza KC wynikały z jego katowickich doświadczeń. Gospodarzyć uczył się u boku Jerzego Ziętka, gdy sprawował funkcję I sekretarza KW PZPR w Katowicach. Trzeba przyznać, że na Śląsku czynił to dobrze. Inna sprawa, że wraz z upływem lat te jego wizyty po Polsce zaczynały być jednym wielkim teatrem, z czego on sam zdawał sobie sprawę. Gierek, o czym często zapominamy, dotrzymał słowa, które dał na początku swoich rządów, że dopóki będzie I sekretarzem KC, władza nie będzie strzelała do robotników.

Edward Gierek był jedynym przywódcą PRL, który spotykał się z prezydentami USA. W Waszyngtonie był przyjmowany z honorami należnymi głowie państwa. Przemawiając z trybuny ONZ potrafił zaskoczyć delegatów z całego świata swą znajomością języka francuskiego. Był jedynym politykiem z bloku wschodniego, który w tamtym czasie był oficjalnie przyjmowany przez papieża oraz sam papieża przyjmował. Z kanclerzem RFN czy prezydentem Francji spotykał się nie tylko oficjalnie, ale także prywatnie. Reprezentując Polskę był przyjmowany w Waszyngtonie, Watykanie, Moskwie, Paryżu, Bonn, Rzymie, Lizbonie i w wielu innych stolicach. Żaden z przywódców PRL nie utrzymywał tak szerokich kontaktów politycznych jak Gierek.

Czasy dzieciństwa i młodości spędził przyszły I sekretarz KC PZPR we Francji i Belgii, gdyż w ojczyźnie trudno było wtedy o pracę. Wiedział co to bezrobocie i bieda. Być może te doświadczenia zaciążyły na całym jego życiu. Nie chciał, aby w Polsce byli ludzie bezrobotni, głodni, pozbawieni środków do życia. Chciał dać ludziom to, czego może sam nie miał. Czy to się udało? Odpowiedzi zapewne będą podzielone. Po sukcesach z pierwszej połowy dekady lat 70 – tych, w drugiej połowie przyszły gorsze czasy. Wielu będzie pamiętać represje wobec protestujących w Radomiu i Ursusie, order Virtuti Militari dla Leonida Breżniewa, wydłużające się kolejki w sklepach, rosnące zadłużenie Polski. To jest prawda. Każdy medal ma dwie strony. Można powiedzieć, że za kilka lat względnego dobroby-

tu, Polacy zapłacili stanem wojennym i beznadzieją lat 80 – tych. Czy za to wszystko winę ponosi Edward Gierek? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam Szanownym Czytelnikom.

Gierek zapłacił też osobiście za swój upadek polityczny. Z żadnym byłym I sekretarzem KC nie postąpiono tak, jak z nim. Został wydalony z partii, odebrano mu wszystkie odznaczenia, pozbawiono praktycznie środków do życia. W stanie wojennym był internowany dłużej niż Lech Wałęsa. Utrzymywał się z renty belgijskiej, którą przyznał mu rząd tego kraju, za lata pracy w kopalni w Belgii. Szykany dotknęły także jego rodzinę. Wobec publicznych oskarżeń czy pomówień nie miał możliwości obrony. Odebrano mu głos. Stanisław Kania i gen. Wojciech Jaruzelski usuwając Gierka od władzy przygotowali mu rolę kozła ofiarnego, który miał zapłacić za błędy nie tylko swoje, ale i całego systemu realnego socjalizmu. W ten sposób chcieli uwiarygodnić w oczach społeczeństwa własne rządy. Nawet długi z lat osiemdziesiątych próbowano zrzucić na konto Gierka. Profesor Paweł Bożyk, który był doradcą ekonomicznym I sekretarza KC napisał, że dług ekipy Gierka w 1980 roku wynosił 23 mld dolarów, zaś Jaruzelski w 1989 roku decydując się na oddanie władzy, przekazywał Polskę zadłużoną na 42,3 mld dolarów.

Książka *Edward Gierek. Szkic do portretu PRL* ma charakter popularny, została napisana na podstawie opracowań, wspomnień, prasy i dokumentów. Zawarte są w niej opinie zarówno głównego bohatera, jak i jego bliskich współpracowników oraz przeciwników politycznych. W książce znajdziecie Państwo opinie historyków zajmujących się dziejami PRL, a także ekonomistów oceniających politykę gospodarczą lat siedemdziesiątych. O ile historycy są zgodni w swych ocenach rządów Gierka, to wśród ekonomistów zdania są już podzielone. Wiele z tych opinii jest przeciwstawnych, co powinno dać czytelnikowi możliwość porównania i wyrobienia sobie własnej oceny opisywanych wydarzeń. Jest to ważne, gdyż daje się zauważyć brak wyważonych, całościowych opracowań na temat dekady Gierka. W przestrzeni publicznej do dziś funkcjonuje wiele mitów związanych z tamtymi latami, które miały swoje blaski i cienie. Modne stało się porównywanie cen i zarobków z czasów Gierka i obecnie, co ma wykazać, jak wtedy ludziom źle się żyło (można spotkać porównanie lat 1975 i 2014). Jest

to w pewnym sensie manipulacja. GUS podawał, że średnia pensja w Polsce za 2014 rok wyniosła 3980 zł brutto, co „na rękę" dawało 2839 zł. Dane te dotyczą zarobków w podmiotach zatrudniających 9 i więcej osób. Zapominamy jednak, że nie obejmują pracowników mikroprzedsiębiorstw, a więc firm zatrudniających do 9 pracowników. W 2014 roku działalność gospodarczą prowadziło 1 826,3 tys. mikroprzedsiębiorstw, w których przeciętne wynagrodzenie wyniosło 2257 zł brutto, czyli „na rękę" 1639 zł. Jeżeli więc zestawimy te dane całościowo, to faktyczna średnia pensja w Polsce w 2014 roku będzie dużo niższa od tej oficjalnie przyjętej. W 1975 roku w apogeum epoki gierkowskiej średnia pensja wynosiła 3913 zł i tyle przeciętny Polak otrzymywał na rękę, bo nie było podatku PIT. Tak więc w 1975 roku przeciętnie obywatel PRL zarabiał o ponad 1000 złotych netto więcej w porównaniu do zarobków w 2014 roku. Dane za 1975 rok są dużo bliższe prawdy, niż te za 2014 rok, które nie uwzględniają niższych pensji pracowników mikroprzedsiębiorstw, a to oznacza pominięcie zarobków kilku milionów ludzi. Dlatego porównywanie cen i mówienie o sile nabywczej w tak różnych okresach mija się z celem. Porównywanie cen wódki, kiełbasy, czekolady czy cukru może świadczyć, że życie w latach siedemdziesiątych było jedną wielką udręką. Z drugiej strony można wskazać, że w czerwcu 1971 roku czynsz za M–3 o powierzchni 42,4 m. kw. wynosił 184 zł (średnia pensja wynosiła wtedy 2358 zł) zaś 40 lat później czynsz za to samo mieszkanie opiewał na kwotę 617 zł. W ten sposób można się licytować w nieskończoność. Warto też dodać, że średnia pensja w kolejnych latach rządów Gierka rosła i pod koniec tamtej dekady wyniosła ponad pięć tysięcy złotych, co wcale nie oznaczało, że ludziom żyło się lepiej niż kilka lat wcześniej.

Książka, którą trzymacie Państwo w ręku, nie ma na celu ani gloryfikowania rządów Edwarda Gierka, ani ich potępiania. Chodzi o przedstawienie obiektywnej prawdy o opisywanych czasach i ludziach. Jak dalece to się udało, niech Szanowni Czytelnicy ocenią sami.

Mariusz Głuszko

Wybór drogi

Dwudziestego grudnia 1970 roku na stanowisko I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej został powołany Edward Gierek, który zastąpił Władysława Gomułkę odpowiedzialnego za strzelanie do protestujących robotników Wybrzeża. Nadchodził czas budowy „drugiej Polski", który przeszedł do historii jako dekada Gierka. Kim był nowy przywódca państwa?

Edward Gierek urodził się w Porąbce 6 stycznia 1913 roku w rodzinie górniczej. Matka Paulina z domu Gojny pochodziła ze śląskiej rodziny spod Pszczyny, ojciec Adam pochodził z Kieleckiego, przybył do Zagłębia Dąbrowskiego w poszukiwaniu pracy, którą znalazł w kopalni „Kazimierz–Juliusz". Rytm życia rodziny Gierków podobnie jak i wielu innych rodzin był ściśle związany z rytmem pracy kopalni, w której pobliżu mieszkali. „Z naszych okien widać było szyby tej kopalni, a gdy przychodził niż, dym wydzielający się z kopalnianej kotłowni wciskał się do mieszkania wszystkimi szparami. Pamiętam doskonale, jak moczyłem ścierki w miednicy stojącej na podłodze, a matka utykała nimi szpary w oknach, aby nie przepuszczały dokuczliwego swądu" – wspominał po latach Gierek.

W 1917 roku rodzinę spotkała tragedia. Ojciec zginął w kopalni i czteroletni Edek wraz z matką oraz młodszą siostrą Heleną zostali praktycznie bez środków do życia. Wkrótce matka otrzymała pracę w piaskarni kopalnianej, ale pensja była bardzo mała. Trudno było wdowie z dwójką dzieci związać koniec z końcem. W czasie nieobecności matki mały Edek opiekował się młodszą o dwa lata siostrą. „Pełniłem więc w wieku lat czterech odpowiedzialną funkcję piastunki" – wspominał w rozmowie z Januszem Rolickim. Rodzina żyła bardzo skromnie. Posiłek stanowiły tradycyjne dla Zagłębia Dąbrowskiego

potrawy: fitka, czyli zupa jarzynowa z dodatkiem ugotowanej kiszonej kapusty oraz zalewajka – czyli czysty żur z zakwasu chlebowego z pokrojonymi ziemniakami.

Okres dzieciństwa we wspomnieniach Gierka ściśle jest związany z osobą matki. On sam tak o tym pisał:

„Wspomnienia z dzieciństwa i młodości wypełnia mi obraz matki […] Przez całe życie towarzyszyły mi uczucia mej matki, wspaniałej niewiasty. Była kobietą średniego wzrostu, mądrą, zaradną, silną fizycznie i psychicznie. Od śmierci ojca była faktycznie głową rodziny. Pracowała na jej utrzymanie, troszczyła się o dom i dwójkę dzieci. Życie nie oszczędziło jej trudności i kłopotów".

11 listopada 1918 roku został zawarty rozejm kończący działania zbrojne I wojny światowej. Zaborcy Polski zostali pokonani. Rzeczpospolita budziła się na nowo do życia. We wrześniu 1919 roku Edward poszedł do pierwszej klasy szkoły powszechnej. Był to pierwszy rok szkolny w Polsce niepodległej. Czasy to były jednak niespokojne. Granice Polski dopiero się kształtowały w ogniu walk na wschodzie, zachodzie i południu. Górnicy na Śląsku wszczynali trzy powstania walcząc o przynależność tych ziem do Polski. Po zakończeniu III Powstania Śląskiego w 1921 roku matka Gierka wyszła za mąż za górnika Antoniego Jarosa, który wkrótce wyjechał z rodziną do Francji w poszukiwaniu pracy. Edek dołączył do rodziny po kilku miesiącach z następną falą emigrantów. Wcześniej nie mógł jechać z powodu choroby oraz szkoły, którą ukończył w maju 1923 roku.

Zaczynał się czas wędrówek po obcych krajach. Francja uchodząca za bogaty kraj nie okazała się ziemią obiecaną. Wyniszczona po I wojnie światowej potrzebowała czasu na odbudowę swej gospodarki.

Rodzina Gierków początkowo zamieszkała na osiedlu górniczym w Messeix, by po dwóch latach przenieść się do Gardanne, niedaleko Marsylii. Wkrótce przenieśli się na północ, blisko granicy z Belgią do Wallers – Arenberg. Tu Edek mając 13 lat rozpoczął pracę w kopalni. Wobec obowiązujących przepisów młody Gierek został postarzony metrykalnie o jeden rok. „Od pierwszego dnia rozpocząłem pracę na dole. Byłem wtedy nieduży i wlokłem za sobą lampę niemal po ziemi" – wspominał tamten czas po latach. Po upływie trzech lat rodzina Gierków przeniosła się do Paryża licząc na poprawę losu. Stolica

Francji okazała się jednak mało gościnna. Kilka nocy spędzonych w barakach Armii Zbawienia, a następnie na ławkach w dworcowej poczekalni spowodowało, że Paryż zapisał się w pamięci Edwarda bardzo niekorzystnie. W końcu biuro pośrednictwa skierowało ich do Belfort przy granicy szwajcarskiej, gdzie brali udział przy odtapianiu kopalni zalanej przez Niemców. Pobyt tutaj trwał rok. Następnie rodzina przeniosła się do Esisheing na terenie Alzacji. W tym czasie stan zdrowia ojczyma Gierka uległ znacznemu pogorszeniu. Postanowiono przenieść się do Leforest w departamencie Pas de Calais. Na miejscu Edek rozpoczął pracę jako ładowacz wózków. Wkrótce stał się głową rodziny, gdyż ojczym w związku z pogarszającym się stanem zdrowia wrócił do Polski, gdzie wkrótce zmarł. Matka wyszła ponownie za mąż poślubiając górnika Władysława Koziaka.

W Leforest spędził Gierek cztery lata. Tu zaczął się kształtować jego światopogląd, któremu pozostał wierny do końca życia. Mając osiemnaście lat Edward Gierek wstąpił do Francuskiej Partii Komunistycznej. Środowisko, w którym się obracał pełne było ludzi o poglądach socjalistycznych czy komunistycznych. O wyborze drogi ideologicznej tak mówił: „Dla młodego wrażliwego człowieka, o takim, jak mój życiorysie i rodowodzie, nie było innego wyboru. Tylko marksizm rysował przyszłość w lepszych barwach. Tę lepszą przyszłość trzeba było sobie dopiero wywalczyć, ale w młodości człowiek jest skłonny przenosić góry…” Pracując w Laforest przyszły budowniczy „drugiej Polski” zaczął się interesować teatrem i literaturą. „Czytałem, a właściwie pochłaniałem książkę po książce, dzięki czemu poczułem zamiłowanie do literatury i teatru. Ta pasja sprawiła, że w Laforest […] zostałem przewodniczącym kółka dramatycznego i w jednej osobie aktorem, reżyserem, a nawet adaptorem” – wspominał Gierek.

Przyjęcie ideologii marksistowskiej oznaczało dla przyszłego I sekretarza KC rozstanie z religią. Nie było to łatwe dla matki, która była osobą głęboko religijną. Ostatecznie pogodziła się z wyborem syna uznając, że jest to jego samodzielna decyzja. Edward Gierek po latach, gdy już przestał pełnić wysokie funkcje partyjne spłacił dług moralny wobec matki, wypełniając obietnicę, że będzie miała pogrzeb katolicki. Jednocześnie zarzekał się, że postąpiłby podobnie, gdyby nadal stał w szeregach przewodniej siły narodu.

Pobyt Gierka we Francji zbliżał się do końca. On sam jednak nie myślał w tym czasie o powrocie do Polski. Tym różnił się od rodziców, którzy przez cały czas pobytu na obczyźnie przekazywali zarobione pieniądze do kraju w nadziei powrotu.

Tymczasem sytuacja gospodarcza nie tylko we Francji, ale w całej Europie i USA była bardzo zła. Wiązało się to z wielkim kryzysem ekonomicznym z lat 1929 – 1935, który był pierwszym kryzysem powszechnym. Objął swym zasięgiem wszystkie dziedziny gospodarki. Francja, której udział w produkcji przemysłowej świata w 1929 roku wynosił 7%, walcząc z bezrobociem postanowiła pozbyć się obcokrajowców, którzy zabierali miejsca pracy jej obywatelom. Kryzys dotarł także do Leforest, gdzie znaczny odsetek robotników stanowili Polacy. W 1934 roku doszło do strajku w kopalni gdzie pracował Gierek. Strajk trwał trzy dni. Został przerwany po cofnięciu decyzji o zwolnieniach z pracy. Nie wszyscy jednak mogli wrócić do pracy w kopalni. Aresztowany został m.in. szwagier Gierka Piotr Gajewski. Podjęta akcja strajkowa kosztowała Edwarda bardzo wysoką cenę. O wydarzeniach z tym związanych tak mówił: „Tym razem i moja działalność w organizacji strajku nie uszła uwadze policji. Po wyjeździe na powierzchnię pozwolono mi umyć się w kopalnianej łaźni, ale doprowadzono na noc do domu, wręczono dokument ekspulsji z Francji i zakazano opuszczania mieszkania do dnia następnego […]. Nazajutrz rano policjanci wręczyli mi dokumenty podróży do granicy polskiej, odprowadzili na dworzec i ulokowali w pociągu wraz z kilkunastoma innymi rodakami”.

Przymusowy powrót Gierka do Polski oznaczał kolejne kłopoty natury ekonomicznej. Zamieszkał w Zagórzu, dziś dzielnicy Sosnowca, w domu wystawionym przez rodziców za pieniądze zarobione na emigracji. O znalezieniu pracy nie było mowy. Sytuacja gospodarcza w Polsce objętej kryzysem była dużo gorsza niż nad Sekwaną, skąd musiał wyjechać. „Sytuacja zastana w kraju potwierdziła najgorsze opowieści o polskiej nędzy słyszane na obczyźnie. Pogłębiła też przekonanie, że taka Polska, jaką widziałem z progu naszego domu, nie ma przed sobą żadnych perspektyw. Ludzie, którzy idealizują teraz Polskę przedwrześniową, albo nie wiedzą, co mówią, albo nie chcą wiedzieć” – mówił Gierek. Przez trzynaście tygodni dostawał zapo-

mogę dla bezrobotnych w kwocie piętnastu złotych na tydzień. Sytuacja uległa względnej poprawie w listopadzie 1934 roku, gdy otrzymał powołanie do odbycia służby wojskowej. Przez dwa lata służył w 1 Pułku Artylerii Motorowej w Stryju. W trakcie służby Gierek zdobył uprawnienia kierowcy – mechanika, nauczył się też grać na akordeonie.

Koniec służby wojskowej oznaczał powrót do szeregów bezrobotnych. W tej sytuacji postanowił zwrócić się o pomoc do przyjaciela swego ojca, chrzestnego Sołtysika, który pracował w kopalni „Kazimierz – Juliusz". Podczas rozmowy Gierek opowiedział o swoim pobycie we Francji oraz o tym, że przystał do komunistów. Sołtysik, gdy to usłyszał ryknął: „Gdzieś ty tam poszedł, gdyby twój ojciec żył, tak by ci mordę obił, żebyś ruski miesiąc popamiętał". Na koniec obiecał jednak pomóc w znalezieniu pracy w kopalni. Plany trzeba było jednak szybko zweryfikować. W kopalni zaczęły się masowe zwolnienia i o zatrudnieniu Edward mógł zapomnieć. Jedyne co się udało załatwić, to spotkanie z dyrektorem kopalni, który zgodził się na wpisanie Gierka na listę górników wyjeżdżających do Belgii. Rozmawiając z dyrektorem Edek powołał się na pamięć swego ojca, który w tej kopalni stracił życie.

Oczekując na wyjazd Edward Gierek ożenił się ze Stanisławą, z domu Jędrusik. Znalazł też pracę w cegielni, gdzie jednak za wykonaną pracę płacono cegłami, które należało sprzedać, aby mieć na chleb. Nie było to takie proste, gdyż w budownictwie panował zastój. Młodzi oczekując na wyjazd do Belgii mieszkali u matki Gierka, będąc de facto na jej utrzymaniu. Okres pobytu w Polsce przyszły I sekretarz KC PZPR nie wspominał najlepiej: „Był to jeden z najtrudniejszych okresów mego życia. Przeszedłem wiele upokorzeń i znalazłem się w nędzy. Gdyby nie dwuletnia służba wojskowa, doprawdy nie wiem, co bym ze sobą zrobił".

Wyjazd do Belgii zmienił sytuację życiową Edwarda i Stanisławy. Po przekroczeniu granicy belgijskiej osiedli w Limburgii. Pomimo bariery językowej Gierek mógł być zadowolony. Miał pracę, a jako górnik – specjalista robót kamiennych – dosyć dobrze zarabiał. Było to bardzo ważne, gdyż rodzina zaczęła się powiększać. Najpierw urodził się syn Adam, który otrzymał imię po dziadku, a po roku kolejny syn

Zygmunt, który wkrótce jednak zmarł. W 1942 roku Gierkom urodził się trzeci syn, Jerzy. Ze wspomnień Gierka wynika, że przebywając w Belgii prowadził dosyć aktywne życie na niwie społecznej i politycznej. Miał brać udział w zbiórce pieniędzy na polski Fundusz Obrony Narodowej a w 1937 roku brał udział w akcji sprowadzenia na leczenie i do adopcji trzech tysięcy dzieci z objętej wojną domową Hiszpanii. Zajmował się także rozprowadzaniem literatury partyjnej w języku flamandzkim wśród Flamandów. I jak wspominał po latach, było to zadanie nie tylko banalne, ale i niewdzięczne. „Niewielu bowiem znałem miejscowych ludzi, więc aby nie zawieść towarzyszy, podrzucałem gazetki na progi domów, w barakach, a pieniądze, bez wiedzy żony, wpłacałem do kasy z własnej kieszeni".

Pierwszego września 1939 roku III Rzesza zaatakowała Polskę. Rozpoczęła się II wojna światowa. Osamotniona Rzeczpospolita stawiała rozpaczliwy opór w oczekiwaniu na pomoc sojuszników: Francji i Wielkiej Brytanii, które dopiero trzeciego września wypowiedziały wojnę Niemcom. Realnej pomocy nasz kraj jednak się nie doczekał. Co innego Berlin. Od pierwszych dni wojny Niemcy mieli wsparcie armii słowackiej, która zaatakowała na południu nasze oddziały. Siedemnastego września do Polski wkroczyła armia sowiecka na mocy porozumienia z dwudziestego trzeciego sierpnia 1939 roku zwanego paktem Ribbentrop – Mołotow. Zaatakowana ze wszystkich stron Polska musiała ulec. Sojusz komunistów z hitlerowcami wprawił w zdumienie całą Europę. Dla wielu działaczy komunistycznych był to po prostu szok. Trudno więc zrozumieć Gierka, który po tych wydarzeniach podjął decyzję o wstąpieniu do Komunistycznej Partii Belgii. Nie próbował przedostać się do Francji, gdzie w 1940 roku odtwarzano polską armię pod dowództwem generała Władysława Sikorskiego. Nie oznaczało to jednak, że w trakcie wojny zajmował się tylko pracą w kopalni. Wspominając czas wojennej zawieruchy Edward Gierek przyznawał się do uczestnictwa w belgijskim ruchu oporu. Podczas wywiadu, jakiego udzielił Januszowi Rolickiemu tak o tym mówił: „Na początku 1942 roku przybył do mnie zakonspirowany towarzysz z Brukseli […] i poprosił, abym gromadził materiały wybuchowe do akcji sabotażowych. Miałem przekazywać je wyznaczonemu towarzyszowi, a on przewoził je dalej. I tak przez z górą dwa lata byłem trybi-

kiem w machinie ruchu oporu". Co najmniej cztery razy odbyły się rewizje w domu Gierków. „Te rewizje były dosyć gwałtowne, ale dzięki ostrzeżeniom zawsze kończyły się szczęśliwie". Wspierając ruch oporu, Gierek nawiązał współpracę z katolicką organizacją Biała Brygada, której przekazywał materiały wybuchowe. Mówiąc o ruchu oporu w Belgii musimy pamiętać, że sytuacja w tym kraju była odmienna od tej w Polsce. Wielu Belgów popierało Hitlera, prężnie działał nacjonalistyczny Flamandzki Związek Narodowy, na froncie wschodnim walczył Legion Waloński z czasem przekształcony w 28 Ochotniczą Dywizję Grenadierów SS „Wallonien" pod dowództwem Leona Degrelle'a, który otrzymał Krzyż Żelazny z rąk Adolfa Hitlera.

Należy uczciwie przyznać, że Gierek nie robił z siebie bohatera. W latach późniejszych, szczególnie gdy zajmował stanowisko I sekretarza KC PZPR, nie wyolbrzymiał swego udziału w rozgromieniu III Rzeszy. Tym bardziej że wielu przywódców państw wspólnoty socjalistycznej właśnie takie bohaterskie życiorysy kreśliło. Przykładem mógł być Leonid Breżniew czy „Czarujący książę ludzkości" z Rumunii – Nicolae Ceausescu. Na tle takich właśnie „herosów" jak Breżniew, Ceausescu, czy rodzimych jak Mieczysław Moczar lub Michał Rola – Żymierski wojenny życiorys Gierka był więcej niż skromny. Pod tym względem towarzysz Edward potrafił zachować umiar. „Nie dopuściłem, by w miarę upływu czasu i obejmowania coraz wyższych stanowisk partyjnych i państwowych, rosły moje zasługi i czyny wojenne" – napisał po latach.

Wyzwolenie Limburgii przez Amerykanów w 1944 roku nie przyniosło większych zmian w życiu rodziny Gierków. On sam utworzył w kopalni polską grupę komunistów w ramach partii belgijskiej. Sytuacja zmieniła się po zakończeniu II wojny światowej w 1945 roku. Wśród Polaków w Belgii nastąpił podział. Część opowiadała się za rządem londyńskim, część za chełmskim jak wtedy mówiono. Polska w wyniku postanowień z Jałty została oddana Stalinowi. Oznaczało to przejęcie władzy przez komunistów. Gierek, co zrozumiałe, opowiedział się po stronie nowych władców Polski. W związku z tym brał udział w przejmowaniu Ambasady Polskiej w Brukseli, która dotychczas podlegała rządowi londyńskiemu. Został też wybrany na przewodniczącego Okręgowego Zarządu Związku Patriotów Polskich.

„Nazwa naszego związku była, jak dziś stwierdzam, nietrafna. Wszyscy kojarzą ją ze Związkiem Patriotów Wandy Wasilewskiej. Nie mieliśmy z nim nic wspólnego. Chcieliśmy jedynie zjednoczyć się, by działać na rzecz kraju i tysięcy Polaków tułających się w owym czasie po Belgii" – wspominał Gierek. Wkrótce sytuacja towarzysza Edwarda uległa zmianie. Przestał pracować w kopalni.

Władze komunistyczne w Warszawie dążyły do uzyskania kontroli nad polskimi organizacjami komunistycznymi działającymi na Zachodzie. Na początku 1946 roku Gierek został odpowiedzialnym za polskie grupy komunistyczne działające w Belgii. W tym samym roku na terenie tego kraju powstała Polska Partia Robotnicza. Polscy komuniści opuścili szeregi partii belgijskiej i wstąpili do PPR, której zjazd odbył się w październiku. I sekretarzem wybrano Feliksa Chudelskiego, zaś Gierek wszedł do jedenastoosobowego komitetu. Tak zaczynała się działalność towarzysza Edwarda w szeregach PPR. W 1946 roku starano się scalić wszystkie polskie grupy lewicowe działające w Belgii. Miał temu służyć zjazd takich organizacji, podczas którego jednym z przemawiających był Edward Gierek. Referat, jaki wygłosił trudno nazwać przełomowym. „Jego tezy nie były ani rewolucyjne, ani rewelacyjne: emigracja musi być zjednoczona, bo tylko wówczas władze belgijskie będą się z nią liczyły; musi też być zjednoczona z krajem, który potrzebuje pomocy". To jednak wystarczyło, aby Gierek został wybrany na przewodniczącego Rady Narodowej Polaków w Belgii. Funkcję tę pełnił do 1948 roku, gdy powrócił do Polski.

Edward i jego rodzina nie byli specjalnie zachwyceni wizją powrotu do zniszczonego wojną kraju. Stało się tak na skutek polecenia partyjnego. Do Belgii przybył Ostap Dłuski, wypróbowany towarzysz, zaprawiony w robocie partyjnej, który poinformował Gierka, że zabiera go do Polski. Zasadniczym jednak celem było przeniesienie towarzysza Edwarda do Francji na stanowisko sekretarza tamtejszej PPR.

Po powrocie do kraju, Stanisława z dwoma synami zamieszkała u teściowej w Zagórzu, zaś Gierek w Warszawie przygotowywał się do wyjazdu nad Sekwanę. Oficjalnie miał się udać do Paryża jako delegat Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji. „Jako delegat miałem mieć status półdyplomatyczny, pozwalający mi na swobodne dyrygowanie Komitetem Obwodowym PPR. Wkrótce okazało się, że tak nie

będzie. Francuzi bowiem oświadczyli, że pan Gierek został już raz wydalony z Francji i nie zaszły żadne okoliczności, które pozwoliłyby na cofnięcie tamtej decyzji" – wspominał po latach. W tej sytuacji Dłuski zaproponował Gierkowi powrót do Belgii, co spotkało się z twardym sprzeciwem towarzysza Edwarda. Sprawa trafiła do Romana Zambrowskiego, który w tamtym czasie był znaczącą osobą w polskim ruchu komunistycznym. W czasie wojny pełnił obowiązki szefa Zarządu Polityczno – Wychowawczego 1 Armii Polskiej w ZSRR. Od 1944 roku był członkiem PPR, a w latach 1945 – 1948 zasiadał w Biurze Politycznym PPR. Zajmował się infiltracją legalnie działających tuż po wojnie partii politycznych i przejmowaniem nad nimi kontroli. Członek Biura Politycznego KC PZPR do 1963 roku oraz Rady Państwa w latach 1947 – 1955. W okresie 1945 – 1954 był przewodniczącym Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

Stając przed obliczem Zambrowskiego, Gierek – jak wynika z jego wspomnień – przeciwstawił się pomysłowi wysłania go ponownie do Belgii. „Powiedziałem wprost: „Nie będę z siebie robił pośmiewiska". Dla poparcia tej tezy stwierdziłem, że mój szybki powrót wywrze fatalne wrażenie na Polakach w Belgii, będzie dowodem niekompetencji Warszawy i może skomplikować sytuację polityczną wśród Polonii". Ostatecznie Zambrowski zgodził się z argumentami Gierka i postanowił zagospodarować go na rodzimym podwórku. Towarzysz Edward został pracownikiem Wydziału Organizacyjnego Komitetu Centralnego. Mając 35 lat, po 22 latach spędzonych na tułaczce po Francji i Belgii, Gierek powrócił do Polski na stałe.

Pobyt w Warszawie i praca w KC szybko zaczęły mu doskwierać. Mieszkał z czterema osobami w pokoju na najwyższym piętrze gmachu KC. Jako jedyny z tej piątki miał żonę i dzieci, za którymi tęsknił. Po upływie kilku miesięcy Gierek postanowił porozmawiać z kierownikiem wydziału Franciszkiem Mazurem na temat przydziału mieszkania i sprowadzenia rodziny do Warszawy. Sprawa zakończyła się niepowodzeniem. O mieszkaniu w Warszawie trzeba było zapomnieć. Gierek często w takich sytuacjach powtarzał, że „tyłek nie przyrósł mu do stołka" i może wrócić do pracy w kopalni. Towarzysze nie chcieli posyłać go do kopalni i dlatego został skierowany do pracy

w Komitecie Wojewódzkim w Katowicach w Wydziale Organizacyjnym. Teraz mógł się nacieszyć rodziną. Mieszkali z żoną i dwójką synów w jednym pokoju w domu u matki w Zagórzu.

W czasie, gdy Gierek walczył o lokum, na szczytach władzy toczyła się ostra walka polityczna. Wynikało to z ogólnej sytuacji w Europie po zakończonej wojnie. Niedawni sojusznicy z koalicji antyhitlerowskiej teraz stali po przeciwnych stronach barykady. Doktryna Trumana i Plan Marshalla ostatecznie zwieńczyły proces podziału Europy na dwa bloki, których granica przebiegała przez Niemcy. Świat wkraczał w epokę Zimnej Wojny. Stalin już od 1947 roku zwiększał kontrolę nad państwami satelickimi. Na Węgrzech została rozbita Partia Drobnych Rolników. W sierpniu 1947 roku został skazany na karę śmierci Nikoła Petkow przywódca partii chłopskiej w Bułgarii. Trzy miesiące później na 10 lat więzienia został skazany Juliu Maniu – lider Narodowej Partii Chłopskiej w Rumunii. Z więzienia nigdy nie wyszedł. Podobnie działo się w Polsce. Przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego, były premier rządu na emigracji Stanisław Mikołajczyk salwował się ucieczką na Zachód po sfałszowanych przez komunistów wyborach. W lutym 1948 roku w Czechosłowacji doszło do komunistycznego przewrotu. Narastał konflikt na linii Moskwa – Belgrad. Stalin patrzył nieufnie na politykę przywódcy Jugosławii Józefa Broz – Tito, który dążył do jak największej niezależności swego kraju od ZSRR. Wódz światowego proletariatu sprzeciwiał się planom Tito dotyczącym federacji Jugosławii z Albanią. Ponadto był przeciwny znoszeniu na Bałkanach wewnętrznych granic celnych. Otwarty konflikt z Tito czy blokada Berlina mogły stanowić zarzewie nowego konfliktu w Europie, do którego na szczęście nie doszło. Stalin w obawie, aby przykład Tito nie podziałał na innych wasali, postanowił zaostrzyć kurs polityczny. Wszystkie uzależnione kraje zaczęto przeobrażać na modłę radziecką. W każdym z tych państw funkcjonował „mały Stalin", który był przedstawiany jako jego najwierniejszy uczeń. Nad Wisłą najwierniejszym uczniem Stalina został Bolesław Bierut, dlatego Władysław Gomułka został usunięty ze stanowiska sekretarza generalnego Polskiej Partii Robotniczej. Na przełomie sierpnia i września 1948 roku podczas posiedzenia KC PPR Gomułka został oskarżony o „odchylenie prawicowo – nacjonalistyczne". Oskar-

życielem był Bolesław Bierut, który nie znosił towarzysza Wiesława – taki pseudonim nosił Gomułka w czasie wojny. Na czele partii stanął Bierut, co było sprzeczne z konstytucją marcową 1921 roku, do której odwoływały się władze Polski Ludowej. Konstytucja stwierdzała, że prezydent RP musi być bezpartyjny. Dotychczasowy przywódca PPR został aresztowany. Nad Europą Środkowo – Wschodnią zapadła stalinowska noc. Przed komunistami w Polsce pozostało jeszcze jedno zadanie: eliminacja ze sceny politycznej Polskiej Partii Socjalistycznej. Do zadania zabrano się metodycznie. Najpierw dokonano weryfikacji członków PPS, a przy okazji niektórych członków PPR. W listopadzie 1948 roku odbył się w Warszawie proces pokazowy przywódców PPS – WRN, którzy sprzeciwiali się połączeniu z PPR. Następnie doprowadzono do wchłonięcia PPS przez PPR co zostało dokonane na Kongresie Zjednoczeniowym obu partii, który odbył się w dniach od piętnastego do dwudziestego pierwszego grudnia 1948 roku w Auli Politechniki Warszawskiej. Maria Dąbrowska obserwując tamte wydarzenia napisała: „Dekoracja miasta była w ordynarnym guście. Ludzie mówią, że Warszawa na kongres osłupiała, a potem się zaczerwieniła". Zjednoczenie PPS i PPR oznaczało pogrzeb tej pierwszej partii, która tak dobrze zapisała się w historii Polski.

Józef Cyrankiewicz, przedwojenny działacz PPS, przemawiając w imieniu delegatów tej partii, podkreślił doniosłą rolę PPR w walce o wolność i demokrację, a jednocześnie poddał bardzo ostrej krytyce działania PPS w okresie międzywojennym, jak i tuż po wojnie. Przemawiając powiedział m.in.: „PPS chorowała na kretynizm parlamentarny w kraju, gdzie tego parlamentaryzmu nie było, gdzie wegetował on przez pewien czas tylko, a potem był już jedynie marzeniem i wspomnieniem Żuławskiego. Mimo to socjologia polityczna wodzów PPS sprowadzała się wyłącznie do obliczania ile by też można było dostać mandatów, gdyby w Polsce były kiedyś tzw. prawdziwe demokratyczne wybory.

Raz jeszcze stanęło przed PPS zagadnienie władzy – w okresie wojny z hitleryzmem. Znowu było rzeczą jasną, że po pobiciu Niemców powstanie próżnia w Polsce i władza znajdzie się na ulicy, WRN troszczyła się o to, by władzę tę przejęły z góry przygotowane organy państwa podziemnego, będącego kontynuacją polskiego reżimu

sprzed września, WRN z góry wyrzekała się nawet cienia próby samodzielnej akcji wespół ze stronnictwami demokratycznymi; szła na natychmiastowe zagarnięcie władzy przez organy wojskowe, podległe sanacyjnym generałom. Nic dziwnego, że WRN przy takiej polityce wewnętrznej musiała uważać Związek Radziecki za gorszego wroga niż Niemcy hitlerowskie.

Cała nadzieja WRN polegała na tym, że bagnety Anglosasów przywiodą tu londyńskich wielkorządców wraz z ich czarnosecinną armią faszystowską andersów i sosnkowskich. Każda klęska Niemców na wschodzie, każdy krok naprzód zwycięskiej Armii Radzieckiej był ciosem dla tych reakcyjnych koncepcji – WRN – owskich.

Przegrane tych szarlatanów politycznych byłyby może obojętne, gdyby nie to, że za każdym razem płacił za nich krwią lud polski, a przede wszystkim polska klasa robotnicza; i raz jeszcze przyszło nam za to zapłacić niesłychaną hekatombą ofiar warszawskiego powstania i zagładą całego miasta". Było to wzorowe przemówienie w stalinowskim stylu. Oportunizm Cyrankiewicza święcił tryumf. Dzięki takiej postawie Józef Cyrankiewicz był najdłużej urzędującym premierem PRL, sprawującym swą funkcję przez 21 lat. „Była to w dziejach PRL–u osobowość wyjątkowa. Jak ulał pasuje doń określenie „zwierzę polityczne". W innych czasach lub innym kraju byłby z pewnością nie tylko wybitnym politykiem parlamentarnym, ale może i mężem stanu, miał bowiem niezwykły instynkt i temperament, błyskotliwą inteligencję i wysoką jak na polityka kulturę. W historii PRL–u pozostał jednak tylko jako grabarz Polskiej Partii Socjalistycznej, wieloletni, ale „malowany" premier, a wreszcie ten z jej przywódców, który dwukrotnie w przełomowych momentach robotniczych rebelii – w latach 1956 i 1970 – wzywał do krwawej z nimi rozprawy" – tak oceniał Cyrankiewicza profesor Paweł Wieczorkiewicz.

W obradach kongresu wzięło udział ponad 1500 starannie dobranych delegatów. Wśród nich był Edward Gierek jako delegat z Sosnowca. Nowa partia przyjęła nazwę Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, co „oznaczało całkowite zatarcie socjalistycznej tradycji". Od tej chwili całe życie Gierka będzie podporządkowane służeniu linii partii aż do momentu, gdy zostanie z niej usunięty.

Początek kariery

Wchłonięcie PPS przez PPR, czyli tzw. zjednoczenie ruchu robotniczego w Polsce oznaczało przetasowania w szeregach organizacji partyjnej. Do beneficjentów tych roszad należał Gierek. W katowickim Komitecie Wojewódzkim nastąpiła zmiana I sekretarza. Zenon Nowak został zastąpiony przez Ryszarda Strzeleckiego, który powierzył towarzyszowi Edwardowi pełnienie obowiązków kierownika Wydziału Organizacyjnego KW. Wobec trudnej sytuacji mieszkaniowej swojej rodziny Gierek postanowił rozpocząć starania o mieszkanie dla siebie. Udał się do Strzeleckiego i przedstawił mu swoją sytuację. W rozmowie stwierdził, że w przypadku odmowy przyznania mu mieszkania, poprosi o skreślenie go z listy aparatu partyjnego. Sekretarz wezwał kierownika Wydziału Ogólnego KW i polecił załatwić mieszkanie dla towarzysza Gierka. Wezwany kierownik zaczął tłumaczyć sekretarzowi, że będzie to bardzo trudne, co Strzelecki przerwał oświadczając: „Jeśli w ciągu tygodnia nie załatwicie tego mieszkania, to oddacie mu swoje". Po trzech dniach Gierek odebrał klucze do dwupokojowego mieszkania w tzw. kołchozie partyjnym, czyli budynku, w którym mieszkali pracownicy KW. Sytuacja mieszkaniowa rodziny Gierków znacznie się poprawiła. On sam zaś związał się z aparatem partyjnym na dobre i na złe.

Partia dała awans, partia dała mieszkanie, partia postanowiła dokształcić. Jesienią 1949 roku przyszły budowniczy „drugiej Polski" został skierowany do Centralnej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR w Łodzi. Dotychczasowe wykształcenie Gierka zamykało się w ramach szkoły powszechnej. Jeszcze kilka lat później nie ukrywał, że ma problemy z pisaniem. Długi okres pobytu za granicą od najmłodszych lat dawał o sobie znać. Nauka w Szkole Partyjnej trwała dwa

lata. Wówczas nazywano to studiami, w dzisiejszych czasach możemy to nazwać kursem. Gierek uczęszczał na wykłady z historii, matematyki, fizyki, geografii, etyki, logiki, filozofii. Podstaw retoryki uczył słynny aktor i były dyrektor Teatru Narodowego – Aleksander Zelwerowicz. Najważniejsze zajęcia dotyczyły jednak podstaw marksizmu w jego stalinowskiej wersji, zaś podstawowym podręcznikiem był *Krótki kurs WKP(b)*. Nauka szła Gierkowi dosyć opornie, pomimo tego, że naprawdę się starał. Broniła go dyrektorka Szkoły, dawna działaczka Komunistycznej Partii Polski, Romana Granas. Pozytywną opinię wystawiła mu Walentyna Najdus, która napisała: „On jest obowiązkowy, rzeczowy, jego odpowiedzi są zawsze upartyjnione. Teoretyk z niego słaby, a partyjniak praktyk z niego dobry. Tam, gdzie trzeba teorii, on kuleje i zawsze wiąże z praktyką. Ja go w robocie partyjnej widzę na stanowisku". Ostatecznie na świadectwie Gierek miał same czwórki. W ogólnej ocenie absolwenta napisano: „Przyszedł na Szkołę ze słabym przygotowaniem. Mocny grzbiet partyjny i solidny stosunek do nauki sprawiły, że poczynił poważne postępy, jakkolwiek był bardzo obciążony pracą partyjną na Szkole. Nadaje się na odpowiedzialne stanowisko w KW". Wkrótce partia postawiła przed nim trudne zadanie. Nadchodził czas próby.

Zimnowojenna rywalizacja ZSRR z USA musiała się odbić na sytuacji wewnętrznej w państwach uzależnionych od Kremla. Polityka gospodarcza w bloku sowieckim podporządkowana była doktrynie militarnej. Przejawem ścisłej zależności gospodarczej było powołanie w styczniu 1949 roku na konferencji w Moskwie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG). Utworzyły ją: Bułgaria, Czechosłowacja, Polska, Rumunia, Węgry i ZSRR. Wkrótce przyjęto jeszcze kolejną „potęgę" gospodarczą – Albanię i w ten sposób utworzono w Europie wspaniałą siódemkę…

W 1950 roku w Polsce przyjęto plan sześcioletni, który zakładał wzrost produkcji przemysłowej w latach 1950 – 1955 o 158% w stosunku do poziomu z 1949 roku, a rolnictwa o 50%. Pierwszy rok planu okazał się pomyślny. Sytuacja szybko uległa jednak zmianie.

Wybuch wojny na Półwyspie Koreańskim w czerwcu 1950 roku zaostrzył sytuację polityczną na świecie. Stalin wspierał komunistów chińskich, którzy walczyli ramię w ramię z komunistami Korei Pół-

nocnej pod światłym przywództwem Kim Ir Sena. Zaatakowaną Koreę Południową wsparli Amerykanie pod egidą ONZ. Walczący o pokój Związek Radziecki potrzebował pieniędzy na zbrojenia. „W 1950 r, radzieckie wydatki zbrojeniowe wyniosły 15,5 miliarda dolarów i przewyższały o miliard ówczesne wydatki amerykańskie. Rok później ZSRR wydał 20,1 miliarda dolarów, gdy Stany Zjednoczone – 33,3 miliarda. W Stanach Zjednoczonych zbrojenia wzmagały koniunkturę, w Związku Radzieckim i krajach satelickich zwiększały nędzę społeczeństwa". Stalinowska polityka wobec Polski zmuszała Warszawę do zwiększania planów wydobycia węgla. Aby sprostać tym żądaniom wydłużono czas pracy górników o godzinę. Była to przysłowiowa iskra rzucona na beczkę prochu. Górnicy postanowili strajkować. W dniach drugi – czwarty kwietnia 1951 roku w pięciu kopalniach Zagłębia wybuchły strajki. Wśród strajkujących były kopalnie: „Kazimierz – Juliusz", „Czerwona Gwardia", „Jowisz", „Generał Zawadzki", „Grodziec". Jak napisał profesor Andrzej Paczkowski: „Gromadzący się robotnicy złorzeczyli władzom, śpiewano pieśni religijne, dochodziło do szamotaniny z nadzorem, próbowano pobić interweniującego wiceministra górnictwa". Aby wykonać założone plany, górnicy bardzo często pracowali powyżej ośmiu godzin, bywały przypadki, że zjeżdżającym na dół górnikom zabierano zegarki. Warunki pracy górników były tragiczne, nic więc dziwnego, że postanowili strajkować, choć doskonale wiedzieli czym to grozi w stalinowskiej Polsce.

Do uśmierzenia tych strajków postanowiono wykorzystać Edwarda Gierka. Miał to być jego pierwszy duży sprawdzian z wierności linii politycznej partii. Po upływie wielu lat Gierek tak wspominał ten moment: „Wtedy to, a był to chyba koniec pierwszego kwartału 1951 roku, wezwał mnie do siebie Roman Zambrowski i mówi: „Słuchaj – tak to przeszedł ze mną na ty – strajkują górnicy w twojej kopalni „Kazimierz" i innych sąsiednich zagłębiowskich kopalniach, jedź do nich i spróbuj się z nimi dogadać, bo inaczej będzie tragedia, a chcemy jej za wszelką cenę uniknąć". Zambrowski poinformował też Edwarda, że pomyślne wypełnienie zadania będzie oznaczało dla niego awans na sekretarza KW.

Zachęcony wizją awansu, zaopatrzony w partyjną instrukcję, Gierek prosto z gabinetu Zambrowskiego udał się do Sosnowca, gdzie mieścił się KWK „Kazimierz – Juliusz". Wysłannik Zambrowskiego zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji. Na miejscu czekał już na Gierka Marian Czerwiński, działacz związkowy z Katowic. To z nim towarzysz Edward zjechał na dół, do strajkujących górników. Obaj panowie wykazali się dużą odwagą cywilną, gdyż górnicy zapowiedzieli już wcześniej, że wrzucą do szybu każdego, kto odważy się zjechać na dół bez decyzji o odwołaniu dodatkowego czasu pracy. Przebieg rozmowy znamy tylko z relacji Gierka: „Gdy tylko zjechaliśmy na dół i opuściliśmy tzw. klatkę, podeszli do nas górnicy, by sprawdzić, kim jesteśmy. Byli uzbrojeni w pały, łańcuchy, gaśnice. Była to straż przy szybie. Spytali: „Z czym przyjeżdżacie? Macie decyzje? Marian próbował coś mówić, ale go zakrzyczeli. Wtedy ja zabrałem głos, ale natychmiast przerwali mi: „Czego tu chcesz skur… do szybu z nim". Ja wtedy jak najtubalniejszym głosem ryknąłem: „Kogo wy chcecie wrzucić do szybu, mnie? Tu krwi moich ojców przelano już wiele, tu zginął mój ojciec, dziad, moi krewni, a wy teraz chcecie mnie wrzucać do szybu!" Zrobiła się cisza, krzyknąłem więc: „Gierek się nazywam, są tutaj moi krewni, oni poświadczą, że mówię prawdę". Gdy już nie przerywali mi, mówiłem spokojniej: „Myślicie, że tylko wy potraficie organizować strajki, ja też organizowałem i dostałem za to w dupę – tak dosłownie powiedziałem – tylko, że ja organizowałem je przeciwko obcym, przeciwko kapitalistom, a za wasz strajk będziemy płacili my wszyscy". Mówiłem gwarą zagłębiowską, a byłem zdeterminowany, zdenerwowany, do tego musiałem być w tym swoim uniesieniu autentyczny, bo zaczęli mnie słuchać, zadawać pytania i tak po kilku godzinach perswazji i dyskusji zgodzili się wyjechać na powierzchnię".

Na wieść o zakończeniu strajku w „Kazimierzu", załoga „Czerwonej Gwardii" sama przerwała strajk. Gierek prosto z „Kazimierza" udał się do KWK „Jowisz", gdzie także udało mu się przekonać strajkujących górników do zakończenia akcji strajkowej. Wygaszenie strajków górniczych w Zagłębiu było dużym sukcesem Gierka. Zgodnie z obietnicą Zambrowskiego w nagrodę został powołany na stanowisko sekretarza organizacyjnego KW. Przede wszystkim jednak zo-

stał dostrzeżony w kierownictwie centralnym. Przestał być anonimowym działaczem terenowym, jakich wielu. W Warszawie zauważono, że Gierek nie tylko potrafi rozmawiać z górnikami, ale, że posiada wśród nich autorytet. Dla samego Gierka był to chyba moment przełomowy w karierze politycznej. Jak napisał Piotr Gajdziński w książce *Gierek. Człowiek z węgla*, „Nabiera pewności siebie, wiary we własne siły. Dokonał rzeczy prawie niemożliwej, nie wystraszył się gróźb, potrafił przekonać do swoich racji. Stał się innym człowiekiem".

Zakończenie strajków w Zagłębiu nie oznaczało zakończenia misji Gierka. Strajki, zwłaszcza w czasach stalinowskich nie mogły zakończyć się bez konsekwencji dla uczestników. Z ramienia władz partyjnych Gierek miał wziąć udział w spotkaniach, podczas których rozwiązywano organizacje partyjne w kopalniach biorących udział w strajku. Były to paskudne przedstawienia, trwające po kilka godzin. Jedyne co udało mu się wywalczyć, to zgoda Biura Politycznego, aby bez jego obecności rozwiązano organizację w kopalni „Kazimierz – Juliusz". Na pewno Gierek nie czuł się komfortowo. Zdawał sobie sprawę, że władze nie postąpiły uczciwie ani wobec niego, ani wobec górników. „Gdy polecono mnie właśnie wykonanie tej decyzji Biura Politycznego, przeżywałem kilkugodzinny kryzys. Miałem poczucie wielkiej krzywdy, uczynionej zarówno górnikom, jak i mnie osobiście. W końcu poszedłem na to zebranie, bo wytłumaczyłem sobie, jeśli ja tego nie zrobię, to zrobi to ktoś inny w sposób bardziej brutalny, a organizacje partyjne w tych kopalniach, tak czy owak, zostaną rozwiązane". Ponure ceremonie odbierania legitymacji partyjnych od uczestników strajku musiały naprawdę wywrzeć wrażenie na samym Gierku. Wrócił do tej sprawy po Październiku 1956 roku, gdy został I sekretarzem KW PZPR w Katowicach. Na jego polecenie zwołano zebranie organizacji partyjnych trzech kopalń Zagłębia, które w 1951 roku strajkowały. Wówczas Gierek publicznie przeprosił tych, którzy zostali wydaleni z partii w sposób tak haniebny. Miał także odwagę przeprosić za złamane słowo, które dał podczas rozmów, że nikt ze strajkujących nie zostanie ukarany.

W 1951 roku Gierek niewątpliwie dał dowód, że w trudnych chwilach partia może na niego liczyć. Tacy właśnie ludzie byli potrzebni. W tamtym czasie nic właściwie nie było pewne, nawet ustalone grani-

ce. Gdy Gierek namawiał górników do zakończenia strajku, Moskwa zmusiła Warszawę do oddania tzw. kolana Bugu, ziem bogatych w węgiel kamienny i czarnoziemy. Była to największa w historii powojennej Polski korekta graniczna (w tym samym roku miała jeszcze miejsce korekta granicy z NRD na wyspie Uznam). Dotyczyła wymiany terenów o powierzchni 480 km^2. Oficjalnie podano, że wymiana terytoriów odbyła się z inicjatywy polskiej i miała przynieść naszemu krajowi wymierne korzyści ekonomiczne. Było to nieprawdą. Stalin zaproponował wymianę terytoriów, przejmując bogate tereny uprawne i łatwo dostępne złoża węgla kamiennego, gdzie po ośmiu latach zbudowano cztery duże kopalnie. Towarzysze radzieccy zapewniali stronę polską, że w zamian otrzyma tereny ze złożami ropy naftowej, co jak pokazała rzeczywistość, okazało się kłamstwem.

ZSRR odstąpił Polsce tereny z ówczesnego obwodu drohobyckiego z miasteczkiem Ustrzyki Dolne oraz wioskami: Czarna, Lutowiska, Krościenko, Bandrów Narodowy, Bystre, Liskowate wraz z terenami okolicznymi.

Polska odstąpiła ZSRR fragment województwa lubelskiego z miastami: Bełz, Sokal, Uhnów, Krystynopol, Waręż wraz z linią kolejową Rawa Ruska – Krystynopol. Ludność z okolic Sokala została pod koniec 1951 roku przesiedlona w Bieszczady w ramach „Akcji H – T". Tak właśnie wyglądały stosunki we wspólnocie socjalistycznej.

Strajki w PRL miały to do siebie, że zawsze kończyły kariery jednych a zaczynały innych. Tak było w przypadku Gierka. Jego prawdziwa droga na szczyt zaczęła się w 1951 roku w wyniku strajku górników i skończyła upadkiem z tego szczytu w 1980 roku, po strajkach stoczniowców. Tymczasem towarzysz Edward w 1952 roku został posłem na sejm, co znacznie wzmocniło jego pozycję na Śląsku. Dwa lata później znalazł się wśród delegatów na II Zjazd PZPR, na którym dokonano kolejnej korekty planu sześcioletniego. „Postanowiono przyśpieszyć rozwój rolnictwa zwiększając pomoc dla gospodarstw uspołecznionych, zwiększyć import surowców dla przemysłu lekkiego oraz podnieść tempo wzrostu produkcji w działach wytwarzających na potrzeby rynku". W praktyce zmieniło się jednak niewiele. Jedyna zmiana jaka się dokonała na Zjeździe, to ponowne objęcie funkcji pre-

miera przez Józefa Cyrankiewicza, co wynikało z sytuacji na Kremlu po śmierci Stalina w 1953 roku.

Życie polityczne Edwarda Gierka nabierało tymczasem rozpędu. Awansował na sekretarza ekonomicznego KW w Katowicach. Śląsk stanowił centrum gospodarcze Polski. Kwestie ekonomiczne były tu priorytetowe. Z racji pełnionej funkcji Gierkowi podlegało górnictwo, które w tamtym czasie było oczkiem w głowie władz PRL. Drzwi do najważniejszych gabinetów w Warszawie zaczynały się powoli przed towarzyszem Edwardem otwierać. W maju 1953 roku kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR Stanisław Łapot tak scharakteryzował Gierka: „Posiada duże doświadczenie pracy partyjnej. Zna problematykę przemysłu, w szczególności przemysłu węglowego. W pracy rzeczowy, wnikliwy. Umie pracować z ludźmi, posiada autorytet w organizacji partyjnej i administracji przemysłowej".

Na początku 1954 roku do Gierka zadzwonił Bolesław Bierut. Taki telefon mógł oznaczać coś naprawdę ważnego. Towarzysz Tomasz – taki pseudonim w czasie wojny nosił Bierut – nie miał zwyczaju dzwonić osobiście do sekretarzy wojewódzkich. W trakcie rozmowy Bierut poinformował Gierka, że decyzją Biura Politycznego został powołany na stanowisko kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR. Oznaczało to przenosiny do Warszawy. Na miejscu okazało się, że będzie podlegał bezpośrednio Bierutowi. Dostęp do najważniejszej osoby w państwie był znakomitą trampoliną do dalszej kariery. Z drugiej strony istniało także niebezpieczeństwo odejścia w niebyt polityczny. Gierkowi podlegał przemysł ciężki, który był najważniejszy z ważnych w PRL. Zajmując się tak kluczowymi sprawami, można było dużo zyskać, ale i dużo stracić, tym bardziej że sytuacja polityczna nie tylko w Polsce, ale w całym bloku sowieckim po śmierci Stalina była napięta. Już kilka dni po śmierci wodza ludzkości został aresztowany marszałek Polski Michał Rola – Żymierski, zaś we wrześniu 1953 roku Prymas Stefan Wyszyński. „Śmierć Stalina nic nie zmieniła w polityce polskiego kierownictwa. Czekało ono na rozwój sytuacji w Moskwie, wiedząc, że o wiele większym grzechem od zbyt twardej polityki jest nadmiernie liberalna". Pod koniec 1953 roku do Berlina Zachodniego zbiegł wysoki funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – ppłk. Józef Światło. Uciekinier należał do kręgu

najbardziej wtajemniczonych w działalność stalinowskiego aparatu bezpieczeństwa w Polsce. Światło brał udział w aresztowaniu zarówno Gomułki, jak i Żymierskiego. Po śmierci Stalina, a następnie zlikwidowaniu w ZSRR wszechmocnego jak się wydawało Ławrientija Berii uznał, że czas wszechwładzy bezpieki kończy się, choć w Polsce system stalinowskiego terroru trzymał się jeszcze dosyć dobrze.

Przełom nastąpił w 1954 roku. We wrześniu tego roku w poznańskiej fabryce Cegielskiego, wówczas imienia Józefa Stalina robotnicy po raz pierwszy zbiorowo zaprotestowali przeciwko niskim płacom i nieprawidłowościom przy rozdziale mieszkań. Bariera strachu została pokonana. Dyrekcja zakładu nie zastosowała represji wobec robotników, ale poszła na częściowe ustępstwa. Do tej pory było to nie do pomyślenia, aby protestujący robotnicy nie musieli ponieść konsekwencji za udział w protestach czy strajkach. W tym samym miesiącu do Polski zaczęły napływać audycje Radia „Wolna Europa", w których występował Światło. Ratując własną skórę brał udział w cyklu audycji RWE, opowiadając nie zawsze prawdziwe historie, które miały się dziać za „żelazną kurtyną". Rewelacje Światły musiały budzić konsternację w kierownictwie PZPR, gniew wśród szeregowych członków partii, dla społeczeństwa zaś były potwierdzeniem przypuszczeń i domysłów. W jednej z audycji Światło zwrócił się wprost do Bieruta mówiąc: „Przecież wy codziennie łamiecie elementarne zasady wolności obywatelskiej. Wy sfałszowaliście referendum i wybory w roku 1947 i 1952. Pamiętacie przecież, że ja właśnie byłem w specjalnej komisji powołanej w bezpieczeństwie, która przygotowała wam sfałszowane protokóły wszystkich okręgowych komisji wyborczych w roku 1952. Wyście wstawili w nich tylko potrzebne cyfry. Wyście, towarzyszu Tomaszu, zlikwidowali legalną opozycję i prawdziwe stronnictwa, między innymi przy pomocy specjalnej likwidacyjnej grupy morderców przy komitecie centralnym. Wyście zlikwidowali legalną prasę opozycyjną i w tych gazetach innych partii, które rzekomo jeszcze istnieją, poumieszczaliście swoich własnych agentów. Przypomnijcie sobie, towarzyszu Tomaszu, że od dawna bezpieczeństwo wyrobiło sobie u was to, że aparat bezpieczeństwa nie musi przedkładać żadnych dowodów winy, aby aresztować człowieka". Światło opowiadał także o życiu codziennym Bieruta, o luksusach,

w jakich żyje on i jego dwór. To musiało robić wrażenie. Codziennie na biurku Bieruta lądowały raporty z nasłuchu radiowego i nowe rewelacje. Choć nie wszyscy mieli dostęp do tych raportów, wieści o ich zawartości szybko się rozchodziły.

Gierek nie miał bezpośredniego dostępu do raportów dotyczących rewelacji Światły. Z Bierutem spotykał się raz w tygodniu celem omówienia głównych spraw ekonomicznych. Obok spotkań służbowych, towarzysz Edward brał udział w prywatnych spotkaniach u towarzysza Tomasza, mogąc naocznie przekonać się, na jakim poziomie żyje. Uczestnictwo w prywatnych spotkaniach w willi Bieruta przy ulicy Klonowej w Warszawie czy też w Konstancinie było dużym wyróżnieniem i mogło dawać Gierkowi nadzieję na dalsze awanse. Niewątpliwie przychylność Bieruta znacząco wpłynęła na pozycję Gierka w aparacie partyjnym. Stąd chyba brała się u przyszłego I sekretarza KC PZPR duża sympatia do towarzysza Tomasza. Objawiła się ona jeszcze po latach, gdy w schyłkowym okresie swoich rządów, w lipcu 1979 roku Gierek osobiście odsłonił pomnik Bieruta w Lublinie. Monument ustawiono na ówczesnym Placu Bieruta, gdzie stał do lipca 1990 roku. W okresie swoich rządów Gierek wydatnie pomagał synowi Bieruta, Janowi Chylińskiemu, który w 1978 roku został nawet ambasadorem PRL w Republice Federalnej Niemiec.

Tymczasem nadszedł 1956 rok. W lutym tego roku odbył się XX Zjazd KPZR, na którym Nikita Chruszczow wygłosił referat o zbrodniach stalinowskich. Szokiem nie był sam fakt popełnionych zbrodni, ale ich skala. Potępiono także obowiązujący jeszcze do niedawna kult jednostki. Stojący na czele delegacji PZPR Bolesław Bierut zdawał sobie sprawę z własnej odpowiedzialności za terror stalinowski w Polsce. To tylko pogorszyło stan jego zdrowia, które od pewnego czasu mocno szwankowało. Dwunastego marca 1956 roku Bolesław Bierut zmarł w Moskwie. Jak wówczas mówiono: „pojechał w futerku, wrócił w kuferku”. Śmierć Stalina, referat Chruszczowa, zmiany na Kremlu, musiały pociągnąć za sobą reformy w całym bloku radzieckim. W PZPR rozpoczęła się walka o władzę pomiędzy dwiema grupami: natolińczykami i puławianami. Pierwsi charakteryzowali się poglądami konserwatywnymi, opowiadali się za wzmocnieniem kontroli nad społeczeństwem. Druga grupa optowała za szybkimi re-

formami i demokratyzacją życia społecznego w naszym kraju. Dwudziestego marca 1956 roku na VI Plenum KC został wybrany na miejsce zmarłego Bieruta nowy I sekretarz KC. Został nim Edward Ochab, przedwojenny komunista, człowiek uczciwy, o nie najszerszych jednak horyzontach. Cieszył się za to zaufaniem Moskwy, czemu wyraz dał Chruszczow, obecny na Plenum w Warszawie. Wybór Ochaba był rozwiązaniem tymczasowym. On sam wcale nie „palił" się do tego stanowiska. W rozmowie z Teresą Torańską tak o tym mówił: „Z różnych przyczyn nie chciałem. Miałem parę spięć z towarzyszami radzieckimi i uważałem, że nie jest to dobre dla sprawy. Oni pamiętali mi przeciwstawienie się podwyższeniu czasu pracy górników w 1947 roku i moje wnioski w sprawie odwołania Wozniesieńskiego i Skulbaszewskiego. Pamiętali też, że zawsze uważałem KPP, tak haniebnie zamordowaną, za wyraz najpiękniejszych tradycji polskiego ruchu robotniczego".

Śmierć Bieruta i walka o władzę w PZPR dla Gierka zakończyła się kolejnym awansem. Podczas posiedzenia omawianego tutaj Plenum został wybrany w skład Sekretariatu KC. „Ochab, jak każdy nowy sekretarz, szukał nowych ludzi, których awans wiązałby się już z jego nazwiskiem. Z reguły też każdy nowy członek władz partii powinien, biorąc przynajmniej na logikę, czuć się związany z tym pierwszym sekretarzem, któremu wybór zawdzięcza. Ja zresztą, przyznam szczerze, wzdragałem się przed tym wyborem. Uważałem, że awans ten może być przedwczesny"– tak po latach wspominał tamten okres Gierek.

Walka frakcyjna w PZPR po śmierci Bieruta powodowała, że kierownictwo partii nie było zdolne realnie ocenić sytuacji w kraju. Towarzysze żyli w swoim świecie, zajęci sprawami, które nie miały realnego wpływu na poprawę codziennego życia Polaków. Lekceważono sygnały płynące z dołu, od samych robotników. Załoga dawnych zakładów Cegielskiego w Poznaniu jeszcze w kwietniu i maju 1956 roku zażądała obniżenia norm, podwyżek płac i zmniejszenia opodatkowania. Postulaty te nie spotkały się z pozytywnym odzewem w Warszawie. W tej sytuacji, we wtorek dwudziestego szóstego czerwca delegacja robotników udała się na rozmowy do stolicy, które nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Dodatkowo rozeszła się pogłoska, że człon-

kowie delegacji zostali aresztowani, co nie było prawdą. Wpłynęło to jednak na wzrost napięcia wśród robotników. Dwa dni później załoga Cegielskiego (wówczas jeszcze imienia Stalina) ogłosiła strajk i ruszyła pochodem do centrum Poznania. Po drodze do pochodu przyłączali się robotnicy z innych zakładów poznańskich. Lekceważenie postulatów robotniczych zakończyło się tragedią. W rozmowie z Rolickim Gierek stwierdził, że po otrzymaniu sygnałów z Poznania od Mariana Czerwińskiego z którym „gasił" strajki górników w 1951 roku, dotyczących skali niepokojów, skontaktował się z I sekretarzem KC Edwardem Ochabem. Decyzje postanowiono odłożyć w czasie, którego już nie było. Gierek alarmowany przez Czerwińskiego, który wtedy był wiceprzewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych, postanowił udać się Poznania. „Nie mając żadnych kompetencji od Ochaba do ugaszenia pożaru, postanowiłem następnego dnia rano o piątej pojechać samochodem do Poznania. Dojechałem już tylko do rogatek miasta, tam bowiem zatrzymała mnie pikieta strajkowa" – wspominał Gierek. Pieszo więc udał się w stronę budynku Komitetu Wojewódzkiego. Na miejscu okazało się, że budynek został już zajęty przez demonstrantów i zdemolowany. Sytuacja była naprawdę poważna. Razem z Czerwińskim, którego spotkał na ulicy, udali się w stronę budynku Wojewódzkiej Rady Narodowej, który jeszcze nie został opanowany przez robotników. Gierek miał nadzieję telefonicznie skontaktować się z Ochabem i opowiedzieć mu o sytuacji w stolicy Wielkopolski. Nie zdążył jednak, gdyż do budynku wdarła się pikieta robotników. „Przybyli szukali przewodniczącego. Niewątpliwie też zostałbym przez nich zrewidowany ze wszystkimi tego konsekwencjami, gdyby nie przytomność sekretarki, która schowała mnie i Czerwińskiego w pokoiku recepcyjnym" – tak wspominał te dramatyczne chwile w *Przerwanej dekadzie*. Janusz Rolicki z kolei twierdzi, że sekretarka schowała Gierka i Czerwińskiego w dwóch dużych szafach. „Gierek był tą szafą bardzo zawstydzony. On, późniejszy szef partii, musiał się chować do szafy! Prosił mnie, by o tym nie pisać" – wspominał Rolicki.

Sytuacja w mieście stawała się dramatyczna. Pierwsze strzały i pierwsze ofiary padły na ulicy Kochanowskiego, gdzie mieścił się budynek Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

W tym budynku został zastrzelony uczeń szkoły podstawowej, Romek Strzałkowski. Wymiana ognia nasilała się. Na pomoc oblężonym ubekom wysłano kompanię z Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych. Odsiecz się nie udała, gdyż kompania została rozbrojona przez otaczających budynek robotników.

Wobec wydarzeń w Poznaniu władza wykazywała początkowo niezdecydowanie. Brakowało osoby, która wzięłaby na siebie ciężar odpowiedzialności za podjęte decyzje. Gierek, który przebywał w Poznaniu od wczesnych godzin porannych, do godziny czternastej był najwyższym funkcjonariuszem partyjnym w tym mieście. Daleki był jednak od brania na siebie odpowiedzialności za to, co się działo. Wspominając tamte wydarzenia stwierdził, że w rozmowie telefonicznej z Ochabem odradzał użycia broni wobec robotników. Gdy do Gierka zadzwonił szef bezpieczeństwa z Poznania z prośbą o zgodę na otwarcie ognia, ten miał odmówić wydania takiego rozkazu. „Póki krew się nie polała, możliwe są rozmowy" – oświadczył. Nie zapobiegło to jednak tragedii. Zezwolenie na użycie broni miał wydać sam Ochab, o czym Gierek tak mówił: „Moja odpowiedź nie zadowoliła wówczas szefa bezpieczeństwa, który zezwolenie na użycie broni wyegzekwował telefonicznie chwilę później od samego Ochaba. Wiem, że tak było od generała milicji, Pietrzaka. Jego pisemną relację na ten temat widziałem na własne oczy".

Sytuacja w mieście zmieniła się o godzinie czternastej. Na poznańskim lotnisku Ławica wylądował samolot z premierem Józefem Cyrankiewiczem, któremu towarzyszyli Wiktor Kłosiewicz, przewodniczący CRZZ oraz generał Stanisław Popławski, wiceminister obrony narodowej. Na lotnisku obok Gierka czekał I sekretarz KW w Poznaniu Leon Stasiak. Zapewne obaj odczuwali ogromną ulgę. W tym samym czasie do miasta zaczęły wkraczać dywizje pancerne Ludowego Wojska Polskiego. Miały rozkaz użycia broni i rozkaz ten był wykonywany. Stało się tak na skutek wniosku ministra obrony narodowej, marszałka Konstantego Rokossowskiego, który został przyjęty przez obradujące od godziny dziesiątej rano Biuro Polityczne KC PZPR. Edward Ochab tak wspominał rozmowę z Rokossowskim: „Zaproponował, aby użyć oddziałów wojskowych przeciw uzbrojonym awanturnikom, atakującym urzędy państwowe. I prosił, by mu zostawić

wolną rękę, a on sprawę załatwi. Zgodziłem się, bo należało działać szybko, a nie trzeba przecież dwóch generałów do operacji, w gruncie rzeczy małej, jeśli rozpatrywać ją wyłącznie pod względem militarnym. Oczywiście, inaczej wyglądał problem w skali politycznej. Stanowisko moje zostało zaakceptowane przez Biuro Polityczne. Chyba niedobrze jednak Rokossowski załatwił, bo zebrał kilka dywizji wojska i poszedł na Poznań. Za dużo tam wojska sprowadzono, za dużo. Trzeba było to załatwić spokojniej i szybciej". Rokossowski zabrał się do roboty w iście sowieckim stylu. Przez długi okres czołgi stanowiły antidotum na wszelkie bolączki systemu sowieckiego. Po Berlinie w 1953 roku, Poznań był pierwszym polskim miastem, które na swych ulicach doświadczyło chrzęst czołgowych gąsienic. Bilans starcia był tragiczny. Profesor Andrzej Garlicki napisał: „Ofiar śmiertelnych było nie mniej niż 74. Było też kilkuset rannych. Nie da się ustalić dokładnej liczby rannych, bo lżej ranni, w obawie przed represjami, nie zgłaszali się na pogotowie czy do szpitali. Z tych samych powodów lekarze dość często nie notowali tych, którym udzielali pomocy".

Udawać, że nic się nie stało władza nie mogła, bo rozprawa z robotnikami rozegrała się w czasie trwania Targów Poznańskich, w których uczestniczyli zagraniczni handlowcy i dziennikarze. Przyznać się do tego, że władza ludowa strzela do robotników nie było możliwe. Przecież robotnik nie mógł podnieść ręki na swych przedstawicieli. Wymyślono więc agentów imperialistycznych, którzy wykorzystując gniew robotniczy doprowadzili do rozlewu krwi.

Dzień po tragicznych wydarzeniach Polska Agencja Prasowa informowała: „w dniu 28 bm., agentom wroga udało się sprowokować zamieszki uliczne. Doszło do napadów na niektóre gmachy publiczne, co pociągnęło za sobą ofiary w ludziach. W oparciu o świadomą część klasy robotniczej władze opanowały sytuację i przywróciły spokój w mieście". W tym samym dniu w przemówieniu radiowym premier Cyrankiewicz mówił o prowokacji, o imperialistach, którzy dążą do wywołania w Polsce anarchii, aby przeszkodzić procesom demokratyzacji. Kończąc przemówienie Cyrankiewicz powiedział zdanie, którego nigdy mu nie zapomniano: „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie w interesie klasy robotniczej,

w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podwyższenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie naszej ojczyzny". Kierunek, w jakim powinien iść przekaz wydarzeń w Poznaniu został określony. Machina propagandowa poszła w ruch. W prasie można było przeczytać: „Jest to bolesne doświadczenie dla naszej klasy robotniczej, bo wypadki poznańskie dowiodły z całą ostrością, jak niebezpieczna jest droga nieprzemyślanej, żywiołowej manifestacji. W szeregi robotnicze wcisnął się wróg i prowokator, by uchwycić inicjatywę w swe ręce, siać anarchię, prowadzić do wystąpień antypaństwowych. Istniejące bolączki wykorzystali prowokatorzy dla podsycania niezadowolenia, dla stworzenia atmosfery, w której by mogła nastąpić demonstracja. Strzałami i krwią wróg przypomniał o swym istnieniu".

W spacyfikowanym mieście rozpoczęto aresztowania i przygotowania do procesów. Gierek pozostał w stolicy Wielkopolski jeszcze kilka dni, brał udział w pogrzebach resortowych ofiar oraz żołnierzy. Przemawiając na grobami poległych powiedział m.in.: „Przemawiając nad grobami, w świętym gniewie i oburzeniu przyrzekamy, że uczynimy wszystko, aby przykładnie ukarać sprawców ich śmierci". W pogrzebach robotników nie uczestniczył.

To, co się wydarzyło w Poznaniu było szokiem zarówno dla władzy, jak i robotników. Po raz pierwszy w dziejach PRL doszło do tak masowych zaburzeń, które zakończyły się strzelaniną na ulicach miasta. Poznański czerwiec był pierwszym masowym wystąpieniem robotników przeciwko władzy, ale nie ostatnim. Skala ofiar w ludziach była przerażająca, zważywszy, że starcia trwały stosunkowo krótko i na obszarze jednego miasta. W historii PRL było to chyba najkrwawsze starcie robotników z władzą, która jeszcze wtedy nie dysponowała specjalnymi oddziałami do walki z tłumem.

Trzeciego lipca 1956 roku na posiedzeniu Biura Politycznego Gierek przedstawił wstępną ocenę wydarzeń w Poznaniu. Mówił zgodnie z przyjętą oficjalnie linią, a więc o bojówkach, które miały zmuszać robotników do strajku i demonstracji. „I o pikietach, które stały na wszystkich wylotach miasta, jak również na prawie wszystkich ulicach i zatrzymywały, proszę was, komunikację w mieście. […] I wyciągały ludzi, kto się opierał, to w mordę, prawda, i do widzenia".

W ocenie wydarzeń poznańskich dostało się także poznańskiej organizacji partyjnej:„Niektórzy członkowie partii, nawet aktywiści partyjni, prawda, proszę was, przewodzili, prowadzili wrogą agitację, byli prowodyrami zajść!" Dziesiątego lipca Biuro Polityczne zatwierdziło raport Gierka. Dzień później skrócona wersja raportu została przedstawiona w Poznaniu.

Gierek przybył ponownie do Poznania jedenastego lipca, aby wziąć udział w posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego. Zebrani czekali na wystąpienie towarzysza Edwarda z dużym napięciem, w końcu był tu na miejscu, gdy rozgrywały się krwawe wypadki. Jak to zostanie zinterpretowane? – zastanawiali się wielkopolscy działacze PZPR.

Wystąpienie Gierka musiało rozczarować tych, którzy liczyli na pełne rozliczenie popełnionych błędów. Członkowie poznańskiego KW słuchali o prowokatorach, imperialistycznych agentach i dywersji, czyli o tym, o czym czytali w prasie na co dzień. W swym przemówieniu Gierek zwrócił się jednak i do nich bezpośrednio: „Ja oczywiście nie chcę twierdzić, że Komitet Wojewódzki, że wy tu na miejscu jesteście bez winy. Mnie się wydaje bowiem, że wiele spraw można było załatwić. Nie twierdzę, że wszystkie, ale wiele z nich można było na miejscu usunąć. Mnie się wydaje, że organizacja partyjna w niektórych sprawach nie pokazała zębów do końca". W tym miejscu Gierek nie pamiętał lub udawał, że nie pamięta od kiedy robotnicy Cegielskiego zgłaszali swe postulaty, z którymi udali się nawet do Warszawy. Ostatecznie rozmowy zakończyły się fiaskiem, a przecież ich zakład podlegał pod jego jurysdykcję. W przemówieniu Gierka pojawiły się także krytyczne akcenty pod adresem bezpieki i milicji: „Mnie się wydaje towarzysze, że w tych warunkach poznańskich trzeba powiedzieć, że mimo iż nasze bezpieczeństwo, jeżeli chodzi o obronę w dniu zajść, to po bohatersku się zachowało. Jednak mimo tej obrony trzeba mieć pretensje do bezpieczeństwa. Kłaniając się w pas za bohaterską obronę, trzeba mieć pretensję, że towarzysze nie w porę informowali kierownictwo KW i KC". Kończąc swe przemówienie, które praktycznie nic nowego nie wniosło, Gierek starał się mobilizować wielkopolskich członków PZPR słowami: „Nam trzeba zwartości wokół Komitetu Centralnego, dlatego, że tylko wtedy będziemy mogli się uporać z tymi wszystkimi trudnościami, jakie narosły i jakie bę-

dziemy musieli przezwyciężyć. Towarzysze, prosto mówiąc, żyjemy w trudnym okresie i chciałem powiedzieć, że my komuniści nie takie przeszkody pokonywaliśmy, dlatego, że wierzyliśmy, że nasza idea jest słuszna". Tak więc za krew na ulicach Poznania winni byli wszyscy: miejscowy aktyw partyjny, milicja, ubecja i może troszeczkę władze centralne. Prawda została głęboko schowana.

Tymczasem sytuacja w Polsce komplikowała się coraz bardziej. Walka o wpływy na szczytach PZPR pomiędzy natolińczykami i puławianami wzmagała się w sposób coraz bardziej widoczny. System zaczynał się kruszyć, tym bardziej że na Kremlu także zaszły poważne zmiany. W tej sytuacji postawa wobec wydarzeń w Poznaniu zaczynała mieć kolosalne znaczenie.

Gierek znalazł się w szczególnie ciężkim położeniu, gdyż został wyznaczony na szefa komisji, która miała zbadać przyczyny i przebieg poznańskiego czerwca. Chętnych do udziału w pracach komisji nie było zbyt wielu. „Wszyscy starsi członkowie władz partyjnych odmawiali swego uczestnictwa w pracach komisji, aż w końcu wybór padł na najmłodszego członka kierownictwa. W komisji pracowali przedstawiciele kilku instancji, górę wzięła ocena odpowiadająca nastrojom w kierownictwie partii. Jako młody sekretarz i przewodniczący komisji nie miałem dość siły, aby przeforsować swoje zdanie" – tak tłumaczył się po latach towarzysz Edward. Raport komisji, której przewodził napisany był w duchu przemówienia, jakie wygłosił w Poznaniu na lipcowym posiedzeniu tamtejszego KW. Inspiratorami wydarzeń byli wrogowie Polski Ludowej. W *Smaku życia* Gierek napisał: „Próba wykorzystania robotniczego buntu przez ludzi mających inne polityczne interesy niż robotnicy, była dla mnie bezsporna". Profesor Edmund Makowski w książce *Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa* napisał: „Raport był tendencyjny i zakłamany. […] Zgodnie z poglądami ówczesnego kierownictwa partii, bunt robotników przeciwko władzy ludowej nie mógł wynikać z błędów systemu socjalistycznego, a więc musiał być sprowokowany i kierowany przez imperialistycznych wrogów". Raport napisany był jeszcze w duchu stalinowskim.

Wydarzenia poznańskie zaostrzyły rozłam w kierownictwie PZPR. Osiemnastego lipca rozpoczęło się VII Plenum KC. Do Warszawy

przybyli: premier ZSRR Nikołaj Bułganin oraz marszałek Georgij Żukow. Oficjalnie radzieccy goście przybyli na rocznicę Manifestu PKWN, a faktycznie by nadzorować przebieg VII Plenum, które trwało dziesięć dni. W czasie jego trwania doszło do starcia natolińczyków z puławianami. Ostatecznie przeważyła linia Ochaba oznaczająca umiarkowaną liberalizację kursu politycznego. Gierek starał się zachować neutralność wobec walczących frakcji, co mu się bardzo opłaciło. W Biurze Politycznym pojawili się nowi członkowie: Gierek, Adam Rapacki i Roman Nowak. Awans do ścisłego kierownictwa partii był ogromnym sukcesem Edwarda Gierka, tym bardziej że nie posiadał żadnego zaplecza politycznego. Podczas obrad VII Plenum z partii usunięto Jakuba Bermana, który przez dziesięć lat był uważany za drugą po Bierucie osobę w PRL. Ponadto uchylono uchwałę KC z 1949 roku w sprawie odpowiedzialności Gomułki i jego współpracowników za „odchylenie prawicowo – nacjonalistyczne". Towarzysz Wiesław mógł powoli przygotowywać się do powrotu na scenę polityczną.

Żądania powrotu Władysława Gomułki zaczęły nasilać się we wrześniu, uchwały i rezolucje podejmowane w tej sprawie przez organizacje partyjne drukowane były nawet w prasie – co jeszcze niedawno było nie do pomyślenia. Gomułka rozmawiał ze wszystkimi i stawiał warunki. Dziewiętnastego października rozpoczęło się VIII Plenum KC, na którym miały zapaść decyzje personalne. Samowolka Warszawy nie spodobała się jednak na Kremlu, dlatego I sekretarz KC KPZR Nikita Chruszczow postanowił interweniować. Jednostki radzieckie stacjonujące w Polsce otrzymały rozkaz marszu na Warszawę. W dniu rozpoczęcia posiedzenia Plenum do stolicy Polski przyleciała delegacja radziecka na czele z Chruszczowem. Już na lotnisku przywódca radziecki zaczął krzyczeć i machać rękami. Gomułkę, który był wśród witających zupełnie zignorował, Ochaba nazwał sprzedawczykiem, serdecznie przywitał się tylko z Rokossowskim. Sytuacja była bardzo napięta. Rozmowy kontynuowano w Belwederze. Gomułka starał się uspokoić radzieckich gości, tłumacząc im, że zmiany w Polsce nie idą w kierunku obalenia socjalizmu czy zerwania sojuszu z ZSRR. W odpowiedzi Chruszczow gniewnie wybuchnął: „Etot nomer wam nie prajdiot, my gotowi na aktiwnoje wmieszatiel-

stwo". Nie były to słowa rzucane na wiatr, w kierunku Warszawy zmierzały jednostki radzieckie. W końcu Gomułce udało się przekonać do siebie „radzieckich". Argument, że ZSRR jest bardziej Polsce potrzebny niż Polska ZSRR, bo to przecież Związek Radziecki jest gwarantem polskiej granicy zachodniej, brzmiał przekonująco. Chruszczow nakazał zatrzymać marsz oddziałów radzieckich na Warszawę. Do interwencji nie doszło, choć już wcześniej Moskwa informowała Pragę, Berlin Wschodni i Pekin o takiej możliwości. O ile NRD i CSRS w pełni popierały działania ZSRR w Polsce, o tyle Chiny były przeciwne planom interwencji.

Chruszczow zgodził się na wszystkie proponowane zmiany. Wylatywał z Polski przekonany, że Gomułka potrafi opanować sytuację. Ta jednak była nadal bardzo trudna. Ledwo ugaszono pożar w Polsce, pojawił się kolejny na Węgrzech. Sytuacja w tym kraju była na granicy wybuchu. Węgrzy zapatrzeni w przemiany w Polsce domagali się podobnej liberalizacji u siebie. Po latach rządów „najwierniejszego ucznia Stalina" – Matyasa Rakosiego kraj miał już dosyć stalinowskiego terroru, tym bardziej, że pierwsze próby liberalizacji podjęte przez Imre Nagya zostały zatrzymane przez następcę Rakosiego – Erno Gero. Dwudziestego trzeciego października pod pomnikiem generała Józefa Bema w Budapeszcie doszło do wielkiej manifestacji solidarności z polskim październikiem. Manifestacja przerodziła się w walkę z AVH – węgierską bezpieką. Padły pierwsze strzały i zabici. Tak wybuchło spontanicznie, pozbawione planu i dowództwa powstanie w Budapeszcie. Dwudziestego czwartego października czołgi radzieckie wjechały do miasta, z którego wkrótce musiały się wycofać. Pierwszego listopada Węgry ogłosiły neutralność, co oznaczało wyjście tego kraju z Układu Warszawskiego. Chruszczow postanowił interweniować zbrojnie. Czwartego listopada rozpoczęła się interwencja radziecka, która zakończyła się klęską powstania węgierskiego. Na czele nowego rządu Węgier stanął popierany przez Moskwę Janos Kadar. Dwa dni po wkroczeniu wojsk radzieckich do Budapesztu zakończyły się działania wojenne na Bliskim Wschodzie. Popierany przez ZSRR Egipt doznał sromotnej porażki w wojnie z Izraelem. Ostatecznie jednak Kreml powoli odzyskiwał kontrolę nad regionem, granice dopuszczalnych zmian zostały wyraźnie zaznaczone.

Gierek VIII Plenum nie mógł wspominać najlepiej. Stracił miejsce w Biurze Politycznym podobnie jak Rokossowski, który trzynastego listopada został odwołany z funkcji ministra obrony narodowej i wraz z 32 generałami i pułkownikami radzieckimi po udekorowaniu polskimi odznaczeniami zostali odesłani do ZSRR. Nowym ministrem obrony narodowej został generał Marian Spychalski. Jeszcze w październiku z aresztu został zwolniony Prymas Stefan Wyszyński. Rozpoczynały się rządy nowego I sekretarza KC PZPR – Władysława Gomułki oraz jego najbliższych współpracowników: Zenona Kliszko i Ignacego Logi – Sowińskiego.

W listopadzie 1956 roku Gierek spotkał się z delegacją robotników z Cegielskiego, którzy przybyli do Warszawy, aby osobiście podziękować towarzyszowi Wiesławowi za zdjęcie z nich odium „imperialistycznych agentów". Gomułka był podobno tak bardzo zajęty, że z delegacją w zastępstwie spotkał się właśnie Gierek. Spotkanie miało miły przebieg do czasu, gdy głos zabrał ostatni delegat – Stanisław Dreliszak, który domagał się zmiany ludzi na stanowiskach kierowniczych w Zakładach Cegielskiego. „Robotnicy nie pozwolą się tumanić!" – mówił Dreliszak, uderzając pięścią w stół. Gierek wstał wtedy i powiedział: „To są sprawy nam dobrze znane. A tu nie jest knajpa. Żadnej załogi się nie boimy. Partia jest silna. W Poznaniu będzie spokój. Już my się o to postaramy". Po powrocie do Poznania, na Dreliszaka czekali już funkcjonariusze UB, którzy posadzili go do aresztu na trzy dni.

Edward Gierek wszedł w skład Sekretariatu KC, gdzie zajmował się sprawami ekonomicznymi. Dosyć szybko okazało się, że nowy I sekretarz KC nie widział możliwości współpracy z nim. Wydaje się, że Gomułka dostrzegał w Gierku człowieka Bieruta, który go sprowadził do Warszawy i któremu zawdzięczał awans. Towarzysz Wiesław nie chciał, by nowa ekipa była kojarzona w jakikolwiek sposób z tymi, którzy byli blisko polskiego „małego Stalina". Dlatego postanowił pozbyć się z Warszawy Gierka, który tak o tym mówił: „Przed Barbórką, pod koniec listopada, zadzwonił do mnie Gomułka i zlecił napisanie dla niego przemówienia, które miał wygłosić w dniu górniczego święta. Zgodnie z poleceniem wraz z kilkoma towarzyszami przygotowałem kilka kartek, moim zdaniem, bardzo dobrych. Ozna-

Spis treści

Wstęp	3
Wybór drogi	7
Początek kariery	19
Dobry gospodarz	39
Budowa drugiej Polski	74
Koniec marzeń	156
Oskarżony Edward Gierek	228
Zakończenie	256
Bibliografia	264